

MIECZYŚLAW BOCZAR  
Uniwersytet Warszawski

## TRADYCJA I NOVUM W WYKŁADNI KOSMOGONII BIBLIJNEJ NA PRZEŁOMIE XII I XIII WIEKU

Nader wa nym przedmiotem studiów w redniowieczu był tekst *Biblii* - uznawany za powag , któr po wiadczą doktryna Ko cioła. Egzegeza biblijna stała si wówczas podstawow metod uprawiania nauki oraz najbardziej odpowiednim narz dziem nauczania, i owocowała odkrywaniem zawartej w *Pi mie* pełni prawdy o wszech wiecie i jego Stworzycielu. Z rozwa a nad owym tekstem rodziły si bowiem i pytania (*quaestiones*) i w tpliwo ci dotycz ce czytanego (*lectio*) fragmentu biblijnego. Zwłaszcza od XII w. *quaestiones* poruszały nie tylko tematy skrypturystyczne, ale nadto roztrzały wiele szczegółowych zagadnie teologicznych i filozoficznych, dla których właśnie przekaz objawiony stanowił istotn inspiracj . Wi kszo powstałych w tym stuleciu pism egzegetycznych jest wyrazem głośzonych w szkołach wykładów i prowadzonych tam dysput. Niektórzy pisarze zbierali wi c komentowane fragmenty *Biblii* oraz odnosz ce si do tego tekstu podstawowe opinie (*sententiae*) Ojców Ko cioła w pewne cało ci tematyczne, a w przypadku odkrycia sprzeczno ci mi dzy patrystycznymi autorytetami starali si ich opinie uzgadnia wedle dialektycznych reguł konkordancji. Czołowym przedstawicielem tych egzegetów biblijnych był Piotr Lombard (ok. 1095-1160), który w Pary u ok. 1155-1157 r. opracował podr cznikowo cało ówczesnej wiedzy teologicznej i filozoficznej<sup>1</sup> w obszernym dziele pt. *Sententiae in IV libros distinctae*. Wprawdzie nie jest dzi pewne, czy Lombard słucał wykładów Abelarda w Pary u w latach 1136-1139, i cho współcze ni wydawcy dzieła nie odnale li w nim adnych bezpo rednich odwoła do pism mistrza ze Wzgórza w Genowefy, to jednak zastosowanie w *Sentenciach* owej dialektycznej metody *sic et non* wydaje si bezsporne<sup>2</sup>; podobnie bezsporny jest wpływ powstałego około 1140 roku dzieła Gracjana, zatytułowanego przeze : *Concordia discordantium canonum*<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Por.: W. Se ko: *Jak rozumie filozofi redniowieczn* . Warszawa 1993, s. 54-56, oraz S. Wielgus: *Badania nad Biblią w staro tyto ci i w redniowieczu*. Lublin 1990, s. 98-102 i 323.

<sup>2</sup> Zob.: *Magistri Petri Lombardi: Sententiae in IV libris distinctae*. Grottaferrata 1971, s. 16\*-17\* i 119\*-120\*. Dzieło to cytuj dalej jako *Sent.*, z podaniem kolejno numeru ksi gi, dystynkcji i rozdziału oraz strony niniejszej edycji.

<sup>3</sup> Por.: S. J. Curtis: *Peter Lombard, a Pioneer in Educational Method*. W: *Miscellanea Lombardiana*. Novara 1957, s. 265-267.

W ramach 12-15 dystynkcji księgi drugiej *Sentencji* - podział księgi na dystynkcje wprowadził dopiero w *Glosie do Sentencji* Aleksander z Hales<sup>4</sup> - znajduje się fragment poświęcony wykładni biblijnego opisu dzieła stworzenia świata. Problematyka kreacji zajmowała poczesne miejsce w renesansem w piśmiennictwie nie tylko z tego względu, iż teza o Bożej *creatio ex nihilo* była uznawana przez chrześcijan za prawdę niepowątpiewalną, usankcjonowaną w pierwszym kanonie Soboru Laterańskiego IV w 1215 r., lecz i z tej racji, że stanowiła kanwę filozoficznej kosmogonii i naukowej kosmologii. Toteż komentarze do dzieła sześciu dni stworzenia cieszyły się wówczas dużą popularnością, zwłaszcza w dobie karolińskiej oraz w pierwszej połowie XII stulecia, a i wspomniany już fragment *Sentencji* Piotra Lombarda był w XIII w. jako osobny heksameron<sup>6</sup>.

Zwyczajnie uważano Lombardowe *Sentencje* za kompendium ówczesnej wiedzy teologiczno-filozoficznej, będące w istocie kompilacją materiałów pochodzących z XII w. i ze stuleci wcześniejszych; ta konstatacja okazuje się równie prawdziwa w odniesieniu do zawartej w tym dziele problematyki heksameronalnej, która stanowi swoisty syntez chrześcijańskiej tradycji kosmologicznej. W przyjmowanych wcześniej poglądach na temat stworzenia cierpały się zasadniczo trzy interpretacje początkowego rozdziału *Księgi Rodzaju*. Według pierwszej, uznajej sens literalny *Pisma* za miarodajny, Bóg stworzył świat w kolejnych sześciu dniach naturalnych. Druga wykładnia owego tekstu biblijnego odwoływała się do słów z *Eklezjastyki* (18,1), że „*qui vivit in aeternum, creavit omnia simul*” i przyjmowała też o prostym, jednoczesnym akcie kreacji wszech świata. Trzecia interpretacja była czytała dwie poprzednie: otóż *in principio* Bóg stworzył jednocześnie bezkształtne materię duchową i cielesną, a potem w ciągu 6 dni ową materię cielesną ukształtował w obecną postać świata<sup>7</sup>. Piotr Lombard zdaje się akceptować właśnie tę trzecią interpretację kosmogonii biblijnej. Nawiasem mówiąc do augustyńskiej koncepcji stworzenia *simul* i powiada, że ów wers: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” znaczy tyle, iż dopiero została powołana z niczego do istnienia natura duchowa i natura cielesna. Przez naturę duchową rozumie byty anielskie zamieszkujące stworzone wraz z nimi

<sup>4</sup> Zob.: I. C. Brady: *The Distinctions of Lombard's Book of Sentences and Alexander of Hales*. "Franciscan Studies" 25/1965, s. 90-116.

<sup>5</sup> Zob.: Z. Hayes: *The General Doctrine of Creation in the Thirteenth Century, with Special Emphasis on Matthew of Aquasparta*. Munich 1964, s. 53.

<sup>6</sup> Zob.: F. Stegmüller (ed.): *Repertorium biblicum medii aevi*. Madrid 1958, t. VI, poz. 10067.

<sup>7</sup> Na temat interpretacji biblijnego opisu stworzenia w okresie patrystyki i we wczesnym renesansie - zob. artykuły w: „Edukacja Filozoficzna” 21/1996, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 42/1997 i „Przełom Humanistyczny” 4/1997, gdzie zamieściłem odsyłacze do tekstów źródłowych.

niebo empirejskie, zwane tak e ognistym (*igneum*) - nie z powodu jego ciepła, ale z racji jego blasku. Natomiast natur cielesn ujmuje on jako nieuporządkowan materi czterech elementów, któr Grecy okre lali mianem *chaosu*, a Moj esz nazywał: *ziemi*, *otchłani* i *wod*. Lecz zarazem mistrz Piotr, w ład za Hugonem ze w. Wiktora, przypisuje tej e materii jak pocztkow form *confusionis*, w odró nieniu od pó niejszej formy *dispositionis*, co w istocie zakłada stopniowy rozwój wiata zmysłowego z momentalnie stworzonej u pocztku czasu materii.

Bóg tedy - co wielokrotnie podkre la autor *Sentencji* - jest stwórcy-cielem zarówno czasu, jak i natury widzialnej i niewidzialnej. Dostrzega jednak sprzeczno mi dzy dwoma równie autorytatywnymi tekstami, mianowicie mi dzy *Eklezjastykiem* (1, 4), gdzie napisano, i pierwsza przed wszystkim stworzona została m dro, któr jako byt stworzony Lombard odnosi do natury anielskiej, a *Ksi g Rodzaju* (1, 1), stwierdzaj c jednoczesn kreacj nieba i ziemi. Stosuj c wszelako jedn z reguł konkordancji tekstów wskazuje on, e mimo ró nic w zapisach, ich sens pozostaje zgodny, gdy ów zwrot: „pierwsza przed wszystkim”, odnosi si do godno ci, nie za do czasu, a zatem m dro wszystko wyprzedza *non tempore sed dignitate*<sup>8</sup>.

Komentuj c biblijny opis pierwszego dnia dzieła stworzenia, mistrz Piotr zastanawia si, czym były owe ciemno ci nad otchłani. Z jednej strony bowiem słowa z *Ksi gi Daniela* (3, 72): „wiatło i ciemno ci błogostawcie Pana” sugeruj, e ciemno ci rzeczywicie istniej. Z drugiej za - Augustyn odrzucał ich bytowo w polemikach z manichejczykami. Z dwojakiego znaczenia przydawanego pojciu *tenebrae*, mianowicie: braku wiatła oraz mrocznego powietrza, Lombard skłonny jest przyj to ostatnie, gdy wyklucza ono mo liwo istnienia ciemno ci przed aktem stwórczym i bardziej odpowiada tre ci wersu biblijnego<sup>9</sup>. Co do natury stworzonego wiatła, egzegeci nie byli zgodni. Jedni - w ład za Augustynem - pojmowali je jako duchow natur anielsk, pogr on w kontemplacji Boga, inni za - w nawi zaniu do Bazylego z Cezarei - ow pierwotn wiatło uwa ali za byt cielesny. Swoim zwyczajem i stosownie do wymogów literatury sentencjarnej, mistrz Piotr przytacza obydwia pogl dy, cho sam opowiada si za cielesno ci wiatła, które ujmuje jako znany sk din d wiec cy obłok (*lucida nubes*), powstały wszak e nie z nico ci, ale ukształtowany z owej pierwotnej materii tak, aby stał si wiatłem i posiadał moc wiecenia. Jego zdaniem, wiec cy obłok został przez Stwórc powołany do istnienia tam, gdzie teraz znajduje si Sło ce, i podobnie do kr ył ze wschodu na zachód.

<sup>8</sup> *Sent.*, II, 2, 1-5, s. 336-341; II, 12, 2, s. 385; II, 12,5, s. 387-388. Por.: G. R. Evans: *Old Arts and New Theology*. Oxford 1980, s. 185.

<sup>9</sup> *Sent.*, 11, 12, 3-4, s. 386-387.

Rozwianie trudnego problemu, jak obłok mógł si porusza i wieci , gdy cały ówczesny kr g wiata wypełniała jeszcze nieuporzkowana (*confusa*) materia czterech elementów, przejmuje z heksameronu Bazylego i Ambrogo z Mediolanu: otó obłok wiecił i poruszał si wtedy wła nie tak, jak kropla oliwy mo e pływa i błyszcze w wodzie, która przecie przed zg szczeniem w trzecim dniu stworzenia była niebywale rozrzedzona. Lombard podtrzymuje tradycyjny pogł d, e wiatło obłoku było słabe i mogło o wietla zaledwie górn cz owej bezładnej masy materialnej. W czwartym wi c dniu uczynił Bóg wielkie ciało wiec ce - Sło ce, i prawdopodobnie utworzył go z materii owego obłoku, cho mo e i *lucida nubes* zachowała si do dzi , ale zlokalizowana w pobl u Sło ca, jest dla nas niewidoczna<sup>10</sup>.

W dziele drugiego dnia stworzenia ró norakie w tpliwo ci u egzegetów budził istotny problem uczynienia przez Boga sklepienia niebieskiego (firmamentu), które rozdzieliło wody nadniebne od wód pod firmamentem. Zwi zani autorytetem przekazu biblijnego (*Rdz* 1, 7; *Ps* 103, 3; 32, 7), na ogół przyjmowali oni interpretacj literaln zapisu o wodach nadniebnych<sup>11</sup>, zasadniczo nie kwestionuj c istnienia tych e wód w postaci stałej b d płynnej. Lombard za ju samo dociekanie racji istnienia wód ponad firmamentem uwa ał za pró n i daremn ciekawo , wszak ich przeznaczenie zna tylko Stworzyciel wszechrzeczy. Zastanawiaj c si nad natur tych wód przytacza on dwie, znane ju Augustynowi hipotezy, a mianowicie: wody zostały rozdrobnione na male kie kropelki i znajduj si w górze w postaci delikatnej pary (*vaporali tenuitate*), albo uległy tam zamro eniu i utrzymuj si w postaci solidnego lodu (*glaciali solidate*). Skłania si raczej ku drugiej hipotezie - przyjmowanej wcze niej przez Bed Czcigodnego - gdy lód nie mo e z góry spływa . Natomiast co do tworzywa firmamentu autor *Sentencji* nie ma jasno ci; poprzestaje wi c jedynie na podaniu pogł du Augustyna, uznaj cego sklepienie niebieskie za ogniste, oraz Bedy, który owo sklepienie pojmował jako powstał ze zmro onej wody przezroczyst sfer krystaliczn . Zgodnie z interpretacj zawart w pismach heksameronalnych tych dwóch my licieli, uto samia on firmament z niebem gwia dzistym, a dostrzegany ruch przymocowanych do gwiazd stałych ze wschodu na zachód wedle niego dowodnie wskazuje, e firmament si obraca. St d przeto oczywiste, e sklepienie niebieskie bynajmniej nie zostało nazwane firmamentem ze

<sup>10</sup> *Sent.*, 11, 12, 4, s. 387; II, 13, 2-5, s. 389-393. Por.: N. H. Steneck: *Science and Creation in the Middle Ages*, Henry of Lagenstein (d. 1397) on Genesis. Notre Dame 1976, s. 54 i 168, przypis 58.

<sup>11</sup> Co do dyskusji w szkole Chartres na temat mo liwo ci istnienia i natury owych wód - zob. zwł. H. R. Lemay: *Science and Theology at Chartres, the Case of the Supracelestial Waters*. "British Journal for the History of Science", 10/1977, s. 226-236.

względu na rzekomy brak ruchu, ale z uwagi na jego trwałość i nieprzepuszczalność rozdzielonych wód<sup>12</sup>.

Komentując zebranie w jedno miejsce wód spod nieba w trzecim dniu stworzenia, Lombard wyjaśnia, iż miało ono na celu lepsze oświetlenie ziemi przez wiatła, której promienie wcześniej musiały przebiegać przez wody, a także odsłonięcie suchego i odpowiedniego dla roślinności lądu. Aby wytłumaczyć, jak wody, które uprzednio wypełniały całą przestrzeń a firmament, mogły teraz zostać zebrane na małej powierzchni, przytacza on alternatywne rozwiązanie tego problemu zawarte w literaturze heksameralnej. I tak, zdaniem w. Augustyna, po zebraniu w zbiorowisko owa niebywale rozrzedzona woda uległa zagęszczeniu, wypełniając niektóre wklęsłości na ziemi, natomiast wedle Bedy i Hugona ze w. Wiktora woda nie wówczas powstała momentalnie w ziemi specjalnie zagęszczenia dla pomieszczenia bezmiarów wód. Mistrz Piotr zgadza się z Bazylem Wielkim, że biblijnemu przekazowi o zebraniu się wody pod firmamentem w jednym miejscu nie przeczy widoczna dzisiaj wielość mórz i rzek, wszak wszystkie one łączą się w jedno zbiorowisko za pomocą podziemnych strumieni<sup>13</sup>.

Podczas pierwszych trzech dni dzieła stworzenia całość wszechwiat została uporządkowana (*disposita*) i rozmieszczona stosownie do swych części. W trzech następujących dniach miało miejsce przyozdabianie owych części, poczynając od stworzonego najpierw firmamentu niebieskiego, będącego zarazem zewnętrzną sferą widzialnego wiatła, a na centralnie położonej Ziemi skończywszy. Czwartego dnia Bóg powołał świat do istnienia gwiazdy, które swym światłem ozdobiły sklepienie nieba. Uczynił to i umieścił na firmamencie Słońce i Księżyc, czyli dwa duże ciała jaśniejące, a skoro za takie uważa je Pismo, to i Lombard nie wątpi, iż są one wiksze od Ziemi. Jak już wspomniano, uważa on, że firmament obraca się ze wschodu na zachód wraz z umieszczonymi nad nim gwiazdami stałymi. Ale pod wpływem obiegowej wówczas tezy Augustyna według której nawet w przypadku nie poruszającego się sklepienia niebios nic nie stoi na przeszkodzie, aby poruszały się i krążyły gwiazdy - mistrz Piotr dopuszcza to mimo swobodnego ruchu gwiazd, tzn. ruchu niezależnego od własnej sfery<sup>14</sup>.

Powyższy przegląd wybranych w tków kosmologicznych, zawartych w komentarzu do biblijnego opisu stworzenia, ukazuje Piotra Lombarda jako myśliciela mało oryginalnego. A jednak napisane przez niego *Sentencje* zasługują na uwagę z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, pomieścił on w nich

<sup>12</sup> *Sent.* 11, 14, 4-5, s. 396-397. Por.: E Grant: *Planets, Stars and Orbs. The Medieval Cosmos, 1200-1687.* Cambridge 1994, s. 332-333.

<sup>13</sup> *Sent.* II, 14, 7-8, s. 397-398.

<sup>14</sup> *Sent.* II, 14, 5, s. 397.

syntez dotychczasowej chrześcijańskiej tradycji heksameralnej i tym samym przedstawił obiegowy w XII w. obraz świata; obraz oparty w pełni na starych materiałach i nie wykazujący jeszcze wpływu arystotelesowskich ról w zakresie filozofii przyrody. Po drugie, owe tradycyjne treści heksameralne ujęte w formie na owe czasy nowożytne, nadają im postać dialektycznych kwestii. Po trzecie, umiejętnie zebrane przez Lombarda i metrycznie usystematyzowane teksty uznanych autoritetów stworzyły dzieło doktrynalne, które w następnych stuleciach wywierało przemożny wpływ na rozwój metody scholastycznej i nauki renesansowej.

Ponad pół wieku później od pojawienia się w Paryżu u Lombardów *Sentencji*, powstał w Oksfordzie komentarz do biblijnego opisu ówczesnego świata, w którym w szerokim zakresie wykorzystano starożytną i renesansową literaturę heksameralną. I ten to wykład dzieła stworzenia, napisany przez Roberta Grosseteste'a, stanowi swoiste ujęcie rozwoju heksameronu we wczesnym renesansie. Jednakże praca Grosseteste'a nie jest jedynie prostą syntezą tradycyjnych materiałów, jako że włącza on już do pewnej nowej kosmogonii arystotelesowskiej. Uczony z Oksfordu pisał swój *Hexameron* najprawdopodobniej w latach 1232-1235, czyli w okresie, kiedy do niego dobrze przyswoił poglądy Stagiryty, co znalazło m. in. wyraz w napisanych wówczas - po raz pierwszy na łacińskim Zachodzie - komentarzach do *Analityk wtórych* i do *Fizyki*. W środowisku oksfordzkim miał on większe możliwości zaznajomienia się z docierającymi tu łacińskimi przekładami pism Arystotelesa<sup>15</sup>, niż studiujący w Paryżu, gdy na tutejszym uniwersytecie nie obowiązywał konkretny zakaz czytania arystotelesowskich dzieł przyrodniczych.

W rozwoju literatury heksameralnej należy uznać Roberta Grosseteste'a za postać przejściową, która jest charakterystyczna dla XII w. postaw doktrynalnych z umysłowości trzynastego stulecia. Wprawdzie kopiuje on tradycyjne komentarze biblijne<sup>16</sup>, ale w ramach owej tradycji egzegetycznej nader często odwołuje się do nowych ról i podaje perypatetyckie argumenty w celu potwierdzenia lub odrzucenia uznanej interpretacji tekstu *Księgi Rodzaju*. Wszelako nie zawsze podejmuje próby pogodzenia nowych idei kosmologicznych z obiegowym wówczas obrazem świata, niekiedy je po prostu odrzuca, a czasem nawet nie wiadomo sobie sprzeczności dostrzeganych przez ówczesnych myślicieli. Należy zatem przyjąć, że Grosseteste stwo-

<sup>15</sup> Wprawdzie Grosseteste znał grek, ale na ogół korzystał z istniejących tłumaczeń; w późniejszym okresie życia przelożył jednak z greckiego oryginału pierwsze księgi podstawowego traktatu kosmologicznego Arystotelesa *O niebie*, który to przekład zrewidował później jako *translatio Lincolnensis* Wilhelm z Moerbeke (Zob. M. Kurdziałek: *renesansowe stanowiska wobec tezy: Ziemia jest jedną z planet*. W: tego: *renesansowe w poszukiwaniu równowagi między arystotelizmem a platonizmem*. Lublin 1996, s. 234.

<sup>16</sup> Zob.: B. Smalley: *The Biblical Scholar*. W: D. A. Callus (ed.): *Robert Grosseteste, Scholar and Bishop*. Oxford 1955, s. 84-88.

rzył pewn podstaw dla - odzwierciedlaj cej perypatetycki sposób my lenia - wiedzy o pocz tku i strukturze wszech wiata, która znajdzie ju wyraz w syn-tezie stworzonej w drugiej połowie stulecia przez Alberta Wielkiego, Bona-wentur i Tomasza z Akwinu.

W przeciwie stwie do *Sentencji* Piotra Lombarda, *Hexaemeron* uczonego z Oksfordu nie był pisany jako podr cznik, dzi ki czemu mogły si w nim wyra a w wi kszym stopniu osobiste zainteresowania badawcze autora, któ-ry nawi zywał do naturalistycznej interpretacji my licieli z Chartres, a przy tym zabiegał o spo ytkowanie najnowszych danych naukowych. Wielokrot-nie wskazuje on na potrzeb badania wiata przyrody, jako e dzieło stworze-nia odśłania si nie tylko na kartach *Pisma w.*, lecz równie w tworach natury.

ródła wykorzystane w komentarzu do *Ksi gi Rodzaju* ukazuj Grosseteste'a jako wielkiego erudyta, powołuj cego si na 98 dzieł i 36 autorów, spo ród których najcz ciej cytuje Bazylego z Cezarei i w. Augustyna. Jest on pierwszym autorem heksameronu wykorzystuj cym dost pne wówczas pisma my licieli arabskich, a mianowicie: Awicenny *Metafizyk* i *O niebie* oraz Alpetragiusa *O ruchach niebios*. Si ga tak e po nowe przekłady dzieł Ary-stotelesa, m. in. po *Fizyk*, *Metafizyk*, *O niebie*, *Meteorologi* i *Etyk nikoma-chejsk*. Skromnie jednak zaznacza przy sposobno ci omawiania proble-matyki dotycz cej firmamentu, e swe rozwa ania kieruje do czytelnika bar-dzo młodego (*lector parvulus*), nie za do m drców doskonale z wiedz obe-znanych<sup>17</sup>.

Grosseteste preferuje interpretacj literaln *Ksi gi Rodzaju*, dzi ki której mo e podj dociekania naukowe i j zykowe; egzegeza alegoryczna i moral-na zajmuje znacznie mniej miejsca w tej bardzo obszernej pracy. Komentuj c tekst *Pisma*, zazwyczaj przytacza jedynie pocz tki zda (*lemmata*), a nast -pnie wyja nia poszczególne słowa oraz my li zawarte w rozwa anym ust pie.

Biblijne słowa *in principio* maj dla Grosseteste'a znaczenie zasadnicze, wszak bezspornie wiadczy o stworzeniu wiata na pocz tku czasu. Teza za o wieczno ci wiata stała si wła nie w XIII w. wa nym filozoficznym pro-bblemem, z chwil ponownego poznania perypatetyckiej nauki o przyrodzie, komentowanej w przekładanych wówczas na łacin pismach arabskich. Dlatego te autor *Hexaemeronu* zdecydowanie odrzuca zawarty w *Fizyce* po-gl d Arystotelesa o wieczno ci wiata, a przy tym gwałtownie wyst puje przeciw niektórym współczesnym (*modernos*) my licielom, którzy - nie zna-j c oryginalnego tekstu greckiego i ignoruj c komentarze arabskie - bezro-zumnie si trudz , aby ze Stagiryty uczyni katolika. Przypisuj mu bowiem owi głupio filozofuj cy (*vane philosophantes*) my l o pocz tku czasu i wiata, co pozostaje w jawnej sprzeczno ci zarówno z cał nauk Arystotelesa, jak

<sup>17</sup> Robert Grosseteste: *Hexaemeron*, III, XVI, 1. Ed. R. C. Dales and S. Gieben. London 1982, s. 117. Dalej cytuj to dzieło jako *Hex*, z podaniem kolejno cz ci, rozdziałów i podrozdziałów oraz stron tej edycji.

i z zawartym w ostatniej ksi dze *Fizyki* dowodzeniem istnienia pierwszego poruszyciela wła nie za pomoc tezy o wieczno ci ruchu. A przecie wystarczy zwróci uwag na tamto nader trafne Moj eszowe wyra enie: „Na pocz -tku”, które to „powala całe zast py najci szych i niezliczonych bł dów”<sup>18</sup>.

Przy okre laniu, co nale y rozumie przecz stworzone z nico ci u pocz tku czasu niebo i ziemi , Grosseteste podaje ró norakie wyja nienia. I tak, jego zdaniem, terminy te mog m. in. oznacza : natur duchow i nieukształtowan natur cielesn , form pierwsz i materi pierwsz , niebo empirejskie i ziemi , po której st pamy i któr zamieszkujemy. Si gaj c do terminologii arystotelesowskiej powiada, e materia pierwsza (*hyle*) i forma pierwsza jako dwie zasady - materialna i formalna- zostały z nico ci stworzone przez Boga, b d tego zasad sprawcz wszechrzeczy<sup>19</sup>. Stanowczo odrzuca wszelk posta stwarzania po redniego na podobie stwo *dawcy* form Awicenny, poddaj c ostrej krytyce akceptowany przez nie wymienionych z imienia wielu filozofów pogl d, i Bóg stworzył bezpo rednio tylko anioła, a dopiero ten uczynił wszelkie byty cielesne. Nie w tpi bowiem, e wszechmoc Bo a wymagała, aby dzieło kreacji wiata dokonano si z nico ci i bez jakichkolwiek po redników<sup>20</sup>.

Oksfordzki my liciel nie opowiada si wyra nie za adn z dwóch sprzecznych wykładni kosmogonii biblijnej przyjmowanej przez wcze niejszych egzegetów, mianowicie: koncepcj momentalnego stworzenia (*simul*) i koncepcj stwórczego dzieła sze ciu dni. Otó , jego zdaniem, równie Augustyn w dziele *De Genesi ad litteram* nie upierał si stanowczo przy uj ciu aktu stwórczego *simul*, lecz rozwa ał je tylko jako prawdopodobie stwo, w innych za pismach przyjmował raczej interpretacj heksameronaln . Z kolei Bazyli z Cezarei i Beda Czcigodny preferowali literaln egzegez biblijnego opisu sze ciu dni stworzenia. Wobec tych ró ni cych si stanowisk, jak i niezbyt jasnego sformułowania zawartego w pierwszym kanonie Soboru Latera -skiego IV, e Bóg stworzył jednocze nie (*simul*) na pocz tku czasu wszelkie stworzenia duchowe i cielesne, a nast pnie (*deinde*) człowieka, mógł te Grosseteste powstrzyma si od przedstawienia własnego pogl du, zgodnie zreszt z wielokrotnie wyra anym w *Hexaemeronie* stwierdzeniem: „horum autem controversiam non est meum determinare”<sup>21</sup>.

Według Roberta, owa stworzona na pocz tku ziemia była *pró na i pusta*, gdy była jeszcze pozbawiona ro lin i zwierz t, cho te biblijne słowa mog

<sup>18</sup> Hex. I, VIII, 1-2, s. 58-59; I, VIII, 4-7 - przekł. pol. w: M. Boczar *Grosseteste*. Warszawa 1994, s. 177-178.

<sup>19</sup> Hex. I, X, 1, s. 65; I, XII, 1, s. 68; I, IX, 1-2, s. 63.

<sup>20</sup> Ibidem, II, 1, 1-3, s. 85-86. Por.: J. J. McEvoy: *The Philosophy of Robert Grosseteste*. Oxford 1986, s. 65.

<sup>21</sup> Hex. II, V, 5-6, s. 92; I, XVII, 1, s. 75.



tak e dowodzi pierwotnej niedoskonoła ci i nieuksztaltowania materii cielesnej<sup>22</sup>.

Wyja nienia dalszych wersów *Ksi gi Rodzaju* pozostaj w zgodzie z tradycj patrystyczn , uzupełnian niekiedy interesuj cymi wyja nieniami pochodz cymi z nowych ródeł lub z własnych przemy le autora *Hexaemeronu*. I tak, stworzonej w pierwszym dniu wiatło ci Grosseteste przypisuje trojaki sens: po pierwsze - oznacza ona znany sk din d wiec cy obłok, po drugie - stanowi natur anielsk zwrócon w wietlnym zapatrzeniu ku Bogu, po trzecie - jest ona substancjaln form aktualizuj c bezkształtn materii . Do tego wyja nienia oksfordzki my liciel doł cza własne rozwa nia dotycz ce natury wiatła, przyjmuj c, e jest ono najbardziej subteln substancj cielesn , a zarazem przypadło ciow jako ci , poprzez któr owa substancja si przejawia i działa. Obszernie rozwodzi si na temat wła ciwego wiatłu dynamizmu, na który powołuje si wielokrotnie w heksameronie przy naukowym wyja nianiu zjawisk przyrodniczych<sup>24</sup>. A trudny dla egzetów biblijnych problem realnego istnienia ciemno ci, które Bóg oddzielił od stworzonego wiatła, rozwi zuje przyjmuj c, e zawierało ono jakie ciemno ci albo w mo no ci albo w akcie<sup>25</sup>.

W drugim dniu dzieła stworzenia uczynił Bóg sklepienie (firmament) po rodku wód, w celu ich rozdzielenia i nazwał go niebem. Grosseteste nie w tpi, e to niebo nie jest tym samym, co tamto powołane do istnienia *in principio*. Tamto bowiem - stworzone pierwszego dnia - jest zamieszkałym przez aniołów i dusze ludzi błogostawionych niebem empirejskim, zwanym te ognistym (*igneuni*) z racji bij cego ode duchowego blasku. Autor *Hexaemeronu* opisuje go jako nieruchom , obejmuj c cały wszech wiat sfer , zbudowan wprawdzie z substancji najprostszej i najsubtelniejszej, ale zarazem twardej niczym spi owy odlew. Słusznie wi c utrzymywał Arystoteles w traktacie *O niebie*, e poza nim nie ma ju adnego miejsca ani nawet pró - ni<sup>26</sup>. Jest zatem oczywiste, e uczynione drugiego dnia niebo, zwane firmamentem, znajduje si poni ej nieba empirejskiego i jest nieboskłonem, na którym postrzegamy teraz ciała wiec ce. Za zaj cie nudne i nader rozwlekłe uwa a Grosseteste opis budowy firmamentu, jako e pogl dy filozofów na ten temat s niezwykle rozbie ne. Jedni bowiem przyjmuj , i firmament jest

<sup>22</sup> Ibidem, I, VII, 1, s. 56; I, XII, 1, s. 68.

<sup>23</sup> Ibidem, II, VIII, 2, s. 96; II, 4, 1-2, s. 88. Por.: J. A. Weisheipl: *Science in the 13<sup>th</sup> Century*. W: *The History of University of Oxford*. Oxford 1983, t. 1, s. 445.

<sup>24</sup> *Hex.* II, X, 1-5 = przekł. pol. M. Boczar, *Grosseteste*, op. cit., s. 179-181. Por. K. Hedwig: *Sphaera lucis*. W: *Beiträge zur Geschichte der Philosophie und Theologie des Mittelalters, Neue Folge*, 18. Münster 1980, s. 131.

<sup>25</sup> *Hex.* I, III, 3, s. 52.

<sup>26</sup> Ibidem, III, XVI, 2, s. 117; zob. *Hi* 37, 18; *Hex.* I, XVI, 1-2, s. 72-75. Por. E. Grant, op. cit., s. 336.

zbudowany z czterech elementów, drudzy - e tworzy go tylko jeden spo ród nich, np. ogie albo woda, inni za jego tworzywo upatruj w kwintesencji. Nie wydaje si te by fałszywa teoria uto samiaj ca element powietrza z firmamentem, skoro w *Pi mie* powiada si o ptactwie lataj cym na niebie (*volucres coeli*). Ma wi c racj Jan z Damaszku, który wobec tak odmiennych stanowisk radzi nie docieka istoty nieba i przyzna si do swojej niewiedzy<sup>27</sup>.

Mniej w tpiwo ci wyra a my liciel z Oksfordu przy interpretacji wód nadniebnych. Wprawdzie zna obie główne teorie ujmuj ce natur tych wód b d w postaci lekkiej pary b d te w postaci solidnego lodu, ale sam twierdzi, e wody ponad firmamentem s ci kie i płynne (*ponderosae et fluidae*). Rozwi zuj c trudny problem, jak ci ka woda mo e si utrzymać wysoko ponad sklepieniem niebieskim, wykazuje on znajomo fizyki arystotelesowskiej. Przyznaje bowiem, e wła ciwym i naturalnym miejscem tego elementu we wszech wiecie jest powierzchnia ziemi. Przyjmuj c, i owe wody d do zaj cia naturalnego dla cieczy miejsca, stwierdza zarazem, e nie mog one jednak nigdzie spływa , gdy górna powierzchnia nieprzepuszczalnego firmamentu jest sferyczna i wsz dzie równo oddalona od centrum wiata. Tym za my licielom, którzy utrzymuj , i istnienie wód nadniebnych pozostaje w sprzeczno ci z prawami natury, Grosseteste przypomina, e różdłem i moc natury jest Słowo Boga i ono wiele mo e zdziała wbrew zwyczajnemu biegowi natury, a nawet uczyni ten stan trwałym w jakiej cz ci wszech wiata<sup>28</sup>. By mo e ju pod wpływem nowej kosmologii stwierdza on, e po zebraniu si dolnych wód w jedno miejsce w celu odsłoni cia suchej powierzchni ziemi, cz z nich z konieczno ci uległa rozrzedzeniu staj c si powietrzem i ogniem, aby nie powstało miejsce pró ne (*locus vacuus*)<sup>29</sup>.

Komentuj c przekaz biblijny, i w czwartym dniu dzieła stworzenia Bóg uczynił na firmamencie niebieskim gwiazdy oraz dwa *du e* ciała ja niej ce, tj. Sło ce i Ksi yc, Grosseteste powołuje si na *Almagest* Ptolemeusza i na zgodne zapatrywania astronomów, według których Ksi yc jest ciałem małym, wielokrotnie mniejszym od Ziemi. Z powodu jednak wzgl dnie niewielkiego oddalenia Ksi yca od Ziemi, jawi si on jako mocno wiec ca planeta. Oksfordzki my liciel jest wszelako wiadom, e uznawani przeze za niekwestionowane autorytety Ojcowie Ko ciola (Bazyli, Ambro y i Augustyn), a tak e Beda Czcigodny, utrzymywali, i Ksi yc jest ciałem wielkim nie tylko z racji intensywno ci wiatła, ale i z powodu jego du ej masy. Tote powstrzymuje si od szczegółowych rozwa a i zadawała si jedynie lakonicznym stwierdzeniem, e rozstrzyganie tych filozoficznych kontro-

<sup>27</sup> *Hex.* III, VI, 1-2, s. 106; m, II, 1, s. 102-103; zob. np. *Rdz* 1, 3 i *Mt* 6, 26.

<sup>28</sup> *Hex.* III, II, 1 -III, III, 5, s. 102-105.

<sup>29</sup> *Ibidem*, I, VII, 2, s. 57.

wersji byłoby przedsi wzięciem długotrwałym i pracochłonnym<sup>30</sup>. Nie w tym jednak, i najwiskiej i najbardziej intensywnie wiecie z gwiazd błędnych jest Słońce. Zajmuje ono rodkowe miejsce pośród siedmiu planet, co okazuje się - zdaniem Grosseteste'a - istotne dla zachowania porządku w stworzonym wszech świecie. Gdyby bowiem Słońce znajdowało się bliżej gwiazd stałych, wówczas z powodu niedostatku ziemskiego ciepła uległyby rozkładowi otaczające Ziemi elementy i ich złożenie; je liby za krętyło po orbicie bliżej Księżycowi, to wtedy wlaśnie ta zbyt mała odległość okazałaby się równie zgubna dla elementów<sup>31</sup>.

W późnym średniowieczu filozofowie dyskutowali problem, czy niebo - zwane firmamentem - jest jednolite, czy też podzielone, zawiera kilka osobnych sfer. Tak e i Grosseteste w *Hexaemeronie* zastanawia się nad kwestią, czy jedno czy wiele sfer strukturalnej firmamentu i swoim zwyczajem pozostawia problem otwarty. W duchu kosmologii perypatetyckiej wspomina on bowiem o sferach niebieskich, tj. o sferze gwiazd stałych (firmamencie) i o siedmiu sferach poszczególnych planet. Wykazuje zarazem znajomość traktatu arabskiego astronoma Alpetragiusa pt. *O ruchach niebios*, kiedy to poza sferą gwiazd stałych wymienił - nie znanego Arystotelesowi - dziewięć sfer bezgwiezdnych obdarzonych prostym ruchem dziennym. Trudno wszelako orzec, czy oksfordzki uczonego samiał owo przezroczyste *primum mobile* z wodami nad firmamentem, które komentatorzy biblijni zwykli wówczas nazywać niebem krystalicznym lub wodnistym (*crystallinum sive aquaeum*) i uważać za oddzielne sferę. Z drugiej strony jednak stwierdza on, że nazwa firmament odnosi się do całego sklepienia niebieskiego, na którym Bóg w czwartym dniu dzieła stworzenia umieścił gwiazdy (*sidera*); *sidera* za to nie tylko gwiazdy stałe, ale i gwiazdy błędne, czyli planety. Wydaje się więc, iż skłania się on ku poglądowi, że istnieje tylko jedno i z natury to samo niebo cielesne (firmament), rozciągające się w obszarze od najbliższych do najdalszych gwiazd stałych, nad którymi zostały zebrane wszystkie wody. I tak to akceptując poglądy astronomów, że firmament to przestrzeń, w której znajdują się wszelkie ciała niebieskie (być może nawet nie przymocowane do sfer gwiazd stałych), Grosseteste wiele uwagi poświęca zagadnieniu ruchu niebios. Już na wstępie swych rozważań stwierdza, że ponieważ zna niemało sprzecznych poglądów na temat - głoszonych zarówno przez astronomów, jak i filozofów przyrody - to nie zamierza za żadnym z nich się opowiadać, ani żadnego odrzucać. Pragnie jedynie wyrazić powątpiewanie co do pewności poznanej dzięki *lekturze Almagestu*, teorii Ptolemeusza, która zakładała obrót

<sup>30</sup> Ibidem, V, XV, 1-2, s. 175.

<sup>31</sup> Ibidem, V, XXI, 2, s. 180.

ruchem dziennym sfery gwiazd wraz ze sferami planetarnymi, oraz tzw. ruchy wsteczne planet po epicyklach. Uważa bowiem, że może być tak, iż takie wyjątki ruchu w sferze nadksiężycowej, które - wbrew arystotelizmowi - sprowadza się zasadniczo do rozerwania cisłej zależności odczuwanej przez Ptolemeusza kołach i epicyklach, gdy nawet jeżeli nie są przymocowane do adnych orbit, to może je poruszać jakaś siła umysłowa lub fizyczna. Tym bardziej, że niczego pewnego nie sposób twierdzić ani na temat tworzenia sfery (Grosseteste odrzuca jednak arystotelesowską kwintesencję), ani ich ilości czy oddziaływania, skoro w galaktyce może istnieć wiele gwiazd błędnych, nierozróżnialnych wzrokiem, choć przecież nie pozbawionych skutecznego wpływu na świat nasz<sup>32</sup>.

Myśliciel z Oksfordu zastanawia się nad tym, czy oddziaływanie gwiazd na wolność i na usposobienie oraz na działania ludzi. Zdecydowanie neguje jakikolwiek wpływ stworzenia cielesnych na podlegających jedynie Bogu wolności i rozumnego umysłu. Astrologowie zaś, którzy podporządkowują duszom ludzkim bytom materialnym, ogołcają je z jej Boga obrazu, a tym samym narażają na szwank godność człowieka. Wprawdzie Grosseteste uznaje oddziaływanie gwiazd na ciało ludzkie, złożone z duszy w jedno z osobowej (*unitas personae*)<sup>33</sup>, ale zarazem nie wątpi, że dusza dobrze usposobiona jest w stanie na tyle osłabić wpływ promieniowania niebieskiego, aby dać przewagę własnemu światłu, którym opromienia całe życie ludzkie. Emanowane ze sfery niebieskiej światło oddziałuje jednak przemocą na całą ziemską przyrodę i świat zwierząt. Toteż w aktywności tego światła autor *Hexaemeronu* znajduje wyjątki wielu zjawisk przyrodniczych, jak wzrost roślin, przyływ i odpływ morza, powstawanie chmur, opady deszczu i niegu, czy upały i mrozy. Natomiast astrologiczne dociekania porządku przyszłych zdarzeń uważa za bezowocne i próżne, gdyż astrolog nie jest w stanie dostarczyć żadnych danych o położeniu gwiazd, ani te dokładnie określi związku przyczynowego - co jest nieodzowne dla racjonalnego przewidywania skutków naturalnych<sup>35</sup>.

Dzieło oksfordzkiego uczonego zawiera filozoficzne, teologiczne i naukowe wiedzę przez pryzmat patrystycznej i wczesnośredniowiecznej tradycji

<sup>32</sup> Ibidem, III, VII, 1 - III, VIII, 3 - (pol.) w: M. Boczar *Grosseteste*, op. cit., s. 181-184, III, VI, 1, s. 106; III, III, 1, s. 103; III, XVI, 3-5, s. 117-119. Zob. R. S. Avi-Yonah: *Ptolemy vs Al-Bitruji; a Study of Scientific Decision - Making in the Middle Ages*. "Archives internationales d'histoire des sciences" 35/1985, s. 129-131.

<sup>33</sup> *Hex.* X, II, 3, s. 291. Por. J. J. McEvoy, op. cit., s. 270.

<sup>34</sup> *Hex.* V, X, 1-6 = (pol.) w: M. Boczar: *Grosseteste*, op. cit., s. 185-187.

<sup>35</sup> Ibid. V, IX, 1-2, s. 165-166. Por. R. C. Dales: *Robert Grosseteste's Views on Astrology*. "Mediaeval Studies" 29/1967, s. 357-363.

heksameralnej, którą zestawia on z nowymi teoriami kosmologicznymi. Arystotelesowskie koncepcje fizyczne oraz własne przemyślenia formułuje na ogół z wahaniem i ewentualną preferencją tych koncepcji nad tradycyjnym ujęciem w tku heksameralnego pozostawia namyślowi czytelnika, gdy pragnie „pobudzić go do badań głębszych i lepszych oraz do jaśniejszego wyłożenia tego, co on sam odkrył”<sup>36</sup>. Sam zresztą własne oryginalne poglądy kosmologiczne przedstawia w traktacie *O wietle*. Grosseteste’owy *Hexaameron* wywarł znaczny wpływ na późniejszych myślicieli, głównie angielskich. I tak, Ryszard Fishacre oraz Ryszard Rufus (Ryszard z Kornwalii) wykorzystali wiele fragmentów tego dzieła przy omawianiu kwestii heksameralnych w komentarzach do *Sentencji* Piotra Lombarda. W tku naukowe za recypowali m. in.: Henryk z Harclay, Duns Szkot i Jan Wikleff<sup>37</sup>.

Heksameron mistrza Roberta można uznać za ostatni komentarz do dzieła sześciu dni, wieści bogatą tradycję heksameronu wczesnośredniowiecznego. Wprawdzie i w późniejszych latach pojawiały się prace ze słowem *hexaameron* w tytule lub z jego odpowiednikiem, ale ich forma, treść i przeznaczenie znacząco różniły się od powstałych wcześniej komentarzy do pierwszego rozdziału *Księgi Rodzaju*.

Należy jednak podkreślić, że już w dziele Grosseteste’a wyraźnie zaznacza się typowa dla dojrzałego średniowiecza tendencja do odchodzenia od prostych wyjaśnień tekstu biblijnego ku prezentacji aktualnej wiedzy o akcie kreacji i o stworzonym świecie. W tym sensie również i jego heksameron – obszerny, wszechstronnie erudycyjny, przepełniony cytatami z pism autoritetów – nabrał pewnych cech encyklopedycznych.

Pisane przez trzynastowiecznych myślicieli komentarze biblijne na ogół rozrastały się do dużych rozmiarów, gdy obejmowały szeroki zakres tematyki teologiczno-filozoficznej i tym samym istotnie pełniły rolę dzieł encyklopedycznych. Mistrzowie uniwersyteccy, powodowani bardziej ciekawością spekulatywnie nastawionych umysłów niż potrzebą literalnej egzegezy, dyskutowali bowiem wiele kwestii szczegółowych oderwanych jednak od doktrynalnej podstawy, jak winien stanowi tekst *Pisma*. W połowie stulecia poczynił na wydziale teologicznym uniwersytetu paryskiego wykład poza Biblię również *Sentencje* Piotra Lombarda, pisane onegdaj przez autora właśnie jako kompendium wiedzy filozoficzno-teologicznej. Teologia rozumiana jako *sacra Doctrina* zaczęła zdobywać przewagę nad teologią ujmowaną jako *sacra Scriptura* z chwilą, gdy w latach dwudziestych Aleksander z Hales uznał owe *Sentencje* za podstawowy tekst teologiczny i zaczął je re-

<sup>36</sup> Hex. IX, II, 6, s. 268.

<sup>37</sup> Zob.: R. C. Dales: *The Influence of Grosseteste’s Hexaameron on the Sentence Commentaries of Richard Fishacre, O. P. and Richard Rufus of Cornwall, O. F. M.* "Viator" 2/1971, s. 271-300.

gularnie objaśnia na uniwersytecie paryskim. Kiedy za statuty uniwersyteckie wprowadziły prac Lombarda jako tekst obowiązkowy, a komentowanie jej zostało uznane za jeden z wymogów osiągnięcia stopnia naukowego magistra teologii, wówczas właśnie studium *Biblii* zeszło na drugi plan.

Przeciw takiemu deprecjonowaniu *Pisma* zdecydowanie wystąpił w 1272 roku Roger Bacon, który pośród siedmiu grzechów głównych prowadzących teologię do upadku, wymienił na czwartym miejscu właśnie stawianie tekstu *Sentencji* ponad tekstem biblijnym<sup>38</sup>. Równie Robert Grosseteste w liście do mistrzów oksfordzkich pisanym jeszcze przed 1240 rokiem zalecał, aby w swych wykładach wyjaśniali przede wszystkim księgi *Starego i Nowego Testamentu*<sup>39</sup>. Mimo tych i innych zastrzeżeń, zgłaszanych głównie ze strony tradycyjnych myślicieli, *Sentencje* Piotra Lombarda cieszyły się niezwykle dużym uznaniem w kręgach ówczesnych scholarów. Pewien wpływ na upowszechnienie tego dzieła miało zapewne odwołanie się uczestników Soboru Laterańskiego IV do przedstawionych w *Sentencjach* poglądów trynitarych: „*Credimus et confitemur cum Petro*”<sup>40</sup>, ale głównym powodem jego popularności było zapotrzebowanie ze strony środowisk uniwersyteckich na tego typu podręcznik. I tak to przez prawie czterysta lat praca mistrza Piotra była powszechnie komentowana na uniwersytetach europejskich; po dziś dzień w bibliotekach zachowało się ok. 1 500 takich komentarzy w całości lub w części<sup>41</sup>.

Mistrzowie, którzy pisali swe komentarze, podejmowali również problematykę stworzenia świata i jego materialnej struktury. Jednakże w drugiej połowie XIII w. zasadniczo odeszli od starożytności i wczesnośredniowiecznej egzegezy *Księgi Rodzaju*, porzucając tradycyjną postać heksameronu na rzecz nowej - w pewnej mierze stosowanej już przez Lombarda - bardziej systematycznej formy wykładu w postaci merytorycznie wyodrębnionych kwestii. Kiedy jednak mistrz Piotr tworzył swoje dzieło, wówczas w filozofii łacińskiego Zachodu dominował chrześcijański neoplatonizm. Trzynastowieczni myśliciele zaś, zafascynowani poznawanymi przekładami pism Arystotelesa, starali się w komentarzach do *Sentencji* dokonać nowej syntezy

<sup>38</sup> Por.: M. Frankowska: „*Scientia*” w *uj* *ciu Rogera Bacona*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 119.

<sup>39</sup> *Epistola 123*. W: *Roberti Grosseteste, Episcopi quondam Lincolnensis Epistolae*. Ed. H. R. Luard. London 1861, s. 343-347.

<sup>40</sup> Por.: S. Wielgus, op. cit., s. 323.

<sup>41</sup> Niepełny spis komentarzy w wydany przez F. Stegmüllera *Repertorium commentarium in Sententias Petri Lombardi* (Wüzburg 1947) obejmuje 1 407 pozycji, ale liczba znanych dziś komentarzy jest znacznie większa dzięki nadal publikowanym uzupełnieniom do owego repertorium; w tej dziedzinie zasłużyli zwłaszcza mediewiści polscy.

kosmologicznej, która godziłaby perypatetyzm z biblijnym opisem stworzenia. I właśnie dlatego nawiązywali *explicite lub implicite* do *Hexaemeronu* Roberta Grosseteste'a, w którym - jeszcze w tradycyjnej, wczesnośrednio-wiecznej formie wykładu - zawarł on już wiele nowych w tków kosmologicznych.